TADEUSZ KLICZKA

ur. 1943

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, plenery malarskie, szkolnictwo, edukacja, Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych w Lublinie

Malowanie w plenerze

Plenery były stale. Na plenery chodziliśmy prywatnie, ale poza tym były plenery organizowane [przez szkołę]. Jeździliśmy do Kazimierza, do Nałęczowa, a z Nałęczowa młodzież przyjeżdżała tutaj. Plener w Kazimierzu był organizowany przez Mariana Sprawkę. Oczywiście [w Lublinie] rysowane było przez nas Stare Miasto, czyli Brama Krakowska, ulica Grodzka. Całe Stare Miasto było obrysowane wielokrotnie Moje nieporadne rysunki, z perspektywą, której zasad nie znałem. Rysowałem tak raczej amatorsko i pamiętam, że nauczyciele mnie poprawiali. Ja też musiałem dorosnąć, żeby poznać perspektywę, zdobyć pewną świadomość. Jak byłem w szkole, to mieszkałem w internacie. Jak wracałem do domu, to wyjeżdżałem na wieś, a trzeba powiedzieć, że to była prawdziwa wieś. Więc rysowałem to, co było na wsi. A cóż można było na wsi rysować – wozy, konie, krowy, ptaki. W tych rzeczach przebijałem tych kolegów, którzy byli stąd i rysowali miasto. Wielokrotnie chodziliśmy też tu na targ na Podzamcze, gdzie przyjeżdżali ludzie konno z wozami na targowisko. I pamiętam Tadka Mysłowskiego, Andrzeja Byro, Andrzeja Smoczyńskiego, jak rysowaliśmy te wozy. Tam się zaczynała sztuka rysowania szczegółów, bo taki wóz nie jest łatwy do narysowania. Samochód jest łatwiejszy do rysowania, niż taki wóz drewniany z kołami drewnianymi i ten koń poruszający się. Ale wielokrotnie te konie nam świetnie pozowały, bo po prostu były zmęczone i spały. A my chcieliśmy porównać się z Kossakiem, to było takie wyzwanie. Zresztą, te nasze rysunki już tam gdzieś w jakimś procencie dorównywały Kossakom, jednemu i drugiemu. Lublin świetnie nadawał się do rysowania. Stare Miasto nieco inaczej brzmiało, niż teraz – te głosy mieszkańców, dzieci biegające, okna otworzone, rozmowy. Tu mieszkało dużo ludzi, a w tej chwili Lublin stał się takim Lublinem biznesu. jak idzie się przez Stare Miasto, tu kawiarnia, tam kawiarnia, trochę ten klimat staromiejskości – powtarzając słowa [profesora] Zina – gdzieś się zaciera. Lublin był kolorowy, szalenie kolorowy. Ja to tak pamiętam, kolorowo. Oczywiście tematy, które pojawiały się na rysunkach to też był Wyścig Pokoju, 1 Maja. Nam się

wydawało wszystkim, że tak powinno być, że tak ma być, bo nikt nie zdawał sobie sprawy, że może być inaczej. Myśmy przecież nic nie wiedzieli [o świecie], Ameryka była dla nas czymś takim, jak księżyc, czymś niedoścignionym. Zresztą, żyliśmy w czasach, kiedy księżyc był takim zjawiskiem [niemal] boskim, że tylko się do niego modlić. Dopiero potem zaczęło być ciekawiej, kiedy dowiedzieliśmy się, w jakim wszechświecie, kosmosie żyjemy.

Data i miejsce nagrania	2015-11-06, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"